

## RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

Louismet Dom S. O. S. B. „Miracle et Mystique“ Paris Téqui 1923, str. 293 in 12<sup>o</sup> 5 fr.

Zalecenia autor niniejszego dziełka nie potrzebuje: serja jego pism o mityce rozeszła się w swym angielskim oryginale w starym i nowym świecie, przekład niemiecki wyprzedził francuski, a hiszpański i flandzki jutro się pojawia. Nic też dziwnego, gdyż autor nie wdaje się w subtelne dyskusje ani doświadczone analizy, lecz powołując się na tradycję i pozytywnie snując dalej jej nić ze świadomym pominięciem polemiki pozostawia innym jej naukowe i krytyczne uzasadnienie, sam zaś pragnie tylko ją spopularyzować, uprzystępnąć szerszemu ogółowi, co więcej swych czytelników dla niej pozyskać, pociągnąć ich i zapalić. A czyni to z niepospolitym talentem, styl ma prosty, barwny plastyczny, ujmujący serdecznym żarem duszpasterskiej troski i namaszczeniem. Tak pisać może tylko płomienna dusza gorejąca Ogniem miłości Bożej.

Tytuł książki jest niewłaściwy, gdyż odpowiada zaledwie kilku pierwszym rozdziałom, odpowiedniejszym byłby „L'ordre mystique du monde“, gdyż przed oczyma czytelnika rozwija się cała panorama światła i cieni — widzi najpierw typ mistyka, którym wedle L. jest każdy prawdziwy i żarliwy miłośnik Boga (wedle str. 54, cechuje mistyka: 1. wiara prawdziwa. 2. Stan łaski. 3, gorąca miłość) — pilnie przygląda się oziębłemu chrześcijaninowi, któremu brak ostatniej cechy, i smuci się tym smętnym widokiem, sięgając wzrokiem ostatecznych następstw obojętności względem Boga w otchłaniach czyścicowych — przekonuje się następnie, że bez wiary prawdziwej niema i prawdziwej mistyki czy poza Kościołem (poza duszą Kościoła) czy w ekstremach rygoryzmu (jansenizm) lub laksyzmu (kwietyzm). To też śpieszy szukać przewodnika w życiu mistycznym w ewangelji, do której całe pismo to stanowi komentarz — ze zgrozą widzi, jak grzech nie tylko od Boga oddala, ale i unieszczęśliwia, a tak więzi i krępuje dusze, iż droga powrotna marnotrawnego syna jest drogą krzyżową, mimo radości i pokoju, które

daje, — odsłania się też czytelnikowi czeluść piekła i jego zawistne knowania na tej ziemi i rozumie, że zepsucie tego świata jest dlań przestrogą, by był mistykiem i nie uległ jego zgubnym wpływom — ogląda w Bożem świetle piękno przyrody i porządek mistyczny wszechświata, by wreszcie stanąć przed eschatologicznym szkicem, gdzie widzi grzesznika, zięjącego nienawiścią ku Bogu i gotowego w drugim i setnym życiu (gdyby ono per impossibile było mu dane) wciąż Mu bluźnić i odeń się odwracać — wreszcie chwyciwszy ulotny promyk, co się przedziera z nieba na ziemię, mówi o godach Baranka. Czytelnik nie bez wzruszenia odkłada książkę, aby przez chwilę odetchnąć innym światem! Ale wracam do tezy tytułowej. Dla L. mistyka to najpierw porządek nadprzyrodzony wogóle, następnie to udział w życiu Bożem przez łaskę poświęcającą, wreszcie w swem właściwym znaczeniu to żarliwość miłości Bożej, czyli stan duszy gorliwej w przeciwieństwie do oziębłej. — Ponieważ tomik III serji, który omawiam, nie wspomina zgoła o kontemplacji, a wszyscy teoretycy życia duchowego czynią ją zgodnie sprawdzianem mistyki, więc trudno mi jest oddać całkowicie i do cna myśl autora, to pewna, że wraz z Dimlerem (z którym sąsiaduje o miedzę pod każdym względem) Grabmannem, Zahnem, Wilmsém O. P. — w Niemczech, a Lamballe'm, Saudreau'm, Garrigou-Lagrangeém O, P. i całą dominikańską szkołą we Francji i Hiszpanji, wreszcie poniekąd z de la Taille'm T. J. — w krajach romańskich, nasz benedyktyn z Buckfast (Dewon, Anglja) nie czyni zasadniczej różnicy między ascezą i mistyką; nawet na pierwszym stopniu życia duchowego (purificatio) wedle L. może się znaleźć mistyk, o czym jedynie decyduje gorliwość jego w pracy nad sobą mimo licznych jeszcze niedoskonałości. Stąd to tytuł książeczki zwracający uwagę na pierwsze rozdziały — w nich to potępia L. mniemanie, jakoby mistyka zawierała koniecznie i istotnie element cudu, mniemanie, które wedle niego powstało w naszych czasach skutkiem zerwania z tradycją, a wydało oplakane rezultaty — mistyka to życie w serdecznej przyjaźni z Bogiem, do którego wszyscy są wezwani, które stanowi normalny rozkwit życia duszy.

Uwagi krytyczne, które mi się nasunęły są nieliczne. — Na str. 20, zamiast określenia cudu „dans la personne“ należało napisać „dans le sujet“ podobnie zamiast „de toute la substance“ — „selon toute la substance“ (por. S. Th. I, 105); na str. 29. sprzeczność przeciwstawienia „czysto duchowego“ przedmiotu „czysto umysłowemu“; w rozdz. VII., pewna niejasność co do wiary, koniecznej niewiernym do zbawienia, w rozdz. IX sąd zbyt surowy o Fenelonie (por. Brémond „Apologie pour Fénelon“ Paris 1910). — Książkę mogę gorąco zalecić wszystkim, co szukają zachęty na drogach doskonałości.

X. Adam Bogdanowicz.